



GAZETA FRYSZTACKA

Chytrówka ♦ Cieszyna ♦ Frysztak ♦ Glinik Dolny ♦ Glinik Górny ♦ Glinik Średni ♦ Gogołów
Huta Gogołowska ♦ Kobyle ♦ Lubla ♦ Pułanki ♦ Stępina ♦ Twierdza ♦ Widacz

Wrzesień 2000 – Rok II – Nr 9/11

Cena 1,50 zł



Tym, którzy we wrześniowy poranek muszą wrócić do szkół - zmartwionym dzieciom, z troskanym rodzicom i wypoczętym nauczycielom, pracownikom obsługi, administracji szkół i przedszkoli naszej gminy nowego roku

szkolnego na **6** życzy redakcja "Gazety Frysztańskiej"

"Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię..."

Czcigodnemu Księdzu Prałatowi imiennową wiązaną życzeń:

- dużo zdrowia,
- sił do pracy duszpasterskiej,
- i wielu łask Bożych

składa
redakcja
"Gazety Frysztańskiej"

Dziś w numerze:

Str. 2 - Aktualności, str. 3 - Jak posprzątać Polskę,
str. 4 - "Wińce..", str. 5 - Unia Europejska, str. 6 - Rok 1939., str. 7,8 - Z kart historii, str. 9 - Wywiad z prof. dr hab. Emilem Orzechowskim, str. 10 - Na szlaku-Bieszczady, str. 11 - Gniezno 2000 - Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego, str. 12 - Wisłok - saga o czasach., str. 13 - Naukowcy w tunelu., str. 14 - Nasze zdrowie, str. 15 - Sport, str. 16 - Humor....

AKTUALNOŚCI

Co słysząc w gminie ?

Jak co roku lipiec i sierpień są miesiącami, kiedy realizuje się wiele inwestycji, prowadzi remonty, poprawia obraz gminy.

Najważniejsze w tym roku to asfaltowanie dróg, budowa kanalizacji i oraz modernizacje domów wiejskich. Na modernizację dróg powiatowych i gminnych w sumie wydatkowano z budżetu gminy kwotę około 340 tys. zł; natomiast Zarząd powiatu przeznaczył na drogi powiatowe kwotę 180 tys. zł. Remontowane i modernizowane drogi to: drogi powiatowe Cieszyna - Stępina - Huta Gogołowska i Frysztak - Gogołów, drogi gminne - Chytrówka - Szkoła, Lubla - Góra Południe, Widacz - Wieś, Kobyła - Pietrusza Wola, Stępina - Zagórze i Frysztak - osiedle Miłówka.

Ponadto roboty ziemne i utwardzenie wykonywane było na innych drogach gminnych. Modernizowane były drogi: Glinik Średni - Granice, Gogołów - Salamon - Dział, w planie jest modernizacja dróg: Gogołów - Moździołka oraz Glinik Średni - Kamieniec - Glinik Górny - Gogołów. Ponadto wykonano remonty bieżące dróg gminnych i ważniejszych dróg wiejskich.

Bardzo ważną sprawą dla gminy jest jej kanalizacja. Realizacja inwestycji związanej z ochroną środowiska, czystością wód pozwoli na uruchomienie wybudowanej już oczyszczalni ścieków. Realizowany jest pierwszy etap na terenie Glinika Dolnego. Kolejne etapy wykonywane będą w następnych latach oraz po ewentualnym pozyskaniu środków unijnych, o które gmina usilnie się stara.

Funkcjonujące w poszczególnych sołectwach domy wiejskie wymagają modernizacji i mniejszych lub większych remontów. W obecnym budżecie gminy środki finansowe na te cele są znaczne. Prowadzona jest rozbudowa domu w Cieszynie, która przewiduje również urządzenie w nim zastępczej sali gimnastycznej dla potrzeb szkoły podstawowej. Zakończenie prowadzonej rozbudowy pozwoli na funkcjonalne jego wykorzystanie przez społeczność sołectwa. Będzie tam można organizować przyjęcia weselne w miarę komfortowych warunkach, korzystają będzie młodzież szkolna, a przyszłościowo urządzać będzie można miejsca noclegowe. Już w tej chwili zdecydowanie poprawiły się warunki pracy biblioteki.

Dokonano wymiany pokrycia dachowego na budynku w Chytrówce; w najbliższych dniach zostanie zmieniona część pokrycia dachowego na domu w Pułankach.

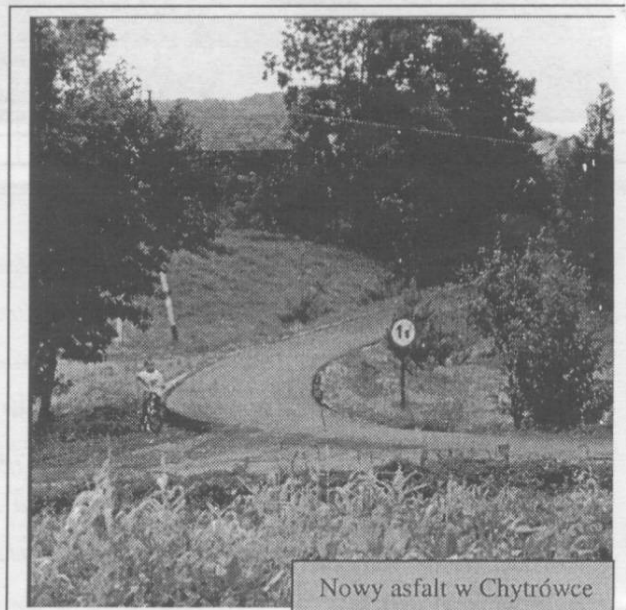
Kolejnym miejscem, gdzie wiele zrobiono to Widacz. W budynku tym od dawna był jeden wielki problem - brak w budynku wody. W tej chwili już jest studnia, a w studni woda. W następnych latach będzie można wykończyć część kuchenną. Teraz jest tylko potrzebna koncepcja - jak ten budynek sensownie wykorzystać.

Dużym problemem centrum Frysztaka jest brak miejsca do parkowania. Problem ten został już rozwiąza-

ny. Wybudowano parking w pobliżu Ośrodka Zdrowia we Frysztaku. Parking pomieści około 35 samochodów osobowych. Jest również miejsce, gdzie mogą parkować i wykonywać manewry zawracania autobusy dowożące dzieci do szkół. Pozostaje tylko problem, jak przekonać kierowców do parkowania na tym właśnie parkingu, aby rozładować tłok w centrum Frysztaka.

Cenną inicjatywę wykazała społeczność Gogołowa. Z inicjatywy Komitetu Rodzicielskiego Rady Sołectkiej i dyrektora szkoły podstawowej sposobem gospodarczym uczczono rok 2000. Odnowiono elewację budynku szkoły, domu nauczyciela i plac zabaw dla dzieci. Zauważyć należy, że wykonane prace zostały bez udziału budżetu gminy. Głównym wykonawcą był konserwator pan Tomasz Florek przy sporym udziale sołtysa pana Jana Błazejewskiego oraz sporej grupy rodziców i pracowników funkcjonującego przy szkole przedszkola.

Marcin Pieczka



Nowy asfalt w Chytrówce

OCHRONA ŚRODOWISKA

JAK POSPRZĄTAĆ
POLSKĘ

"Sprzątanie świata" to wielka międzynarodowa akcja, obejmująca swym zasięgiem ponad 130 państw całego ziemskiego globu. Wystartowała w 1993 r. z inicjatywy australijskiego żeglarza Iana Kiernana. Dzisiaj w "Clean Up the World" uczestniczy więcej niż 40 milionów wolontariuszy, którym przyświeca wspólny cel, jakim jest powstrzymanie procesów degradacji środowiska. A czynnikiem niebezpiecznym są odpady, zaśmiecające niemal wszystkie zakątki naszej Ziemi.

Do Polski idea "Sprzątania świata" przywędrowała w roku 1994 za sprawą mieszkającej wówczas w Australii Miry Stanisławskiej-Meysztowicz. Pierwsza ogólnopolska kampania od razu była strzałem w dziesiątkę. Wzięło w niej udział ponad milion osób.

Przez uczestnictwo w akcji "Sprzątania świata" chcemy:

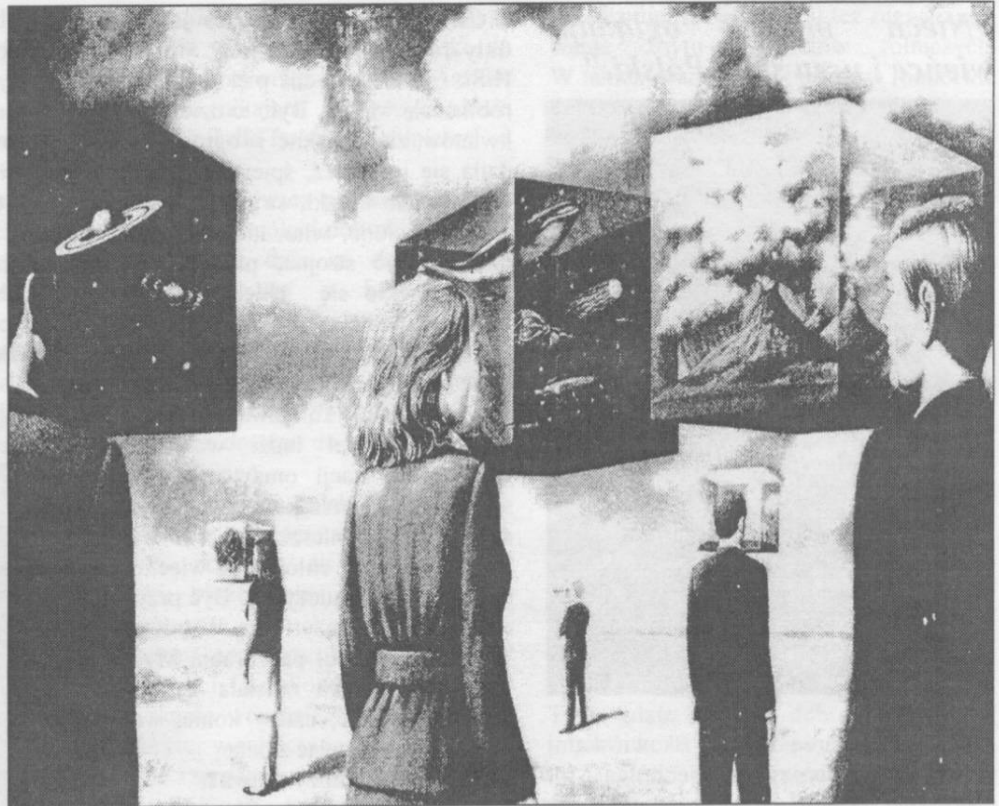
- skupić ludzi wokół idei ochrony środowiska, ze szczególnym uwzględnieniem problemów odpadów,
- zwrócić uwagę mediów, rządów, przemysłu i władz lokalnych różnego szczebla na konieczność ograniczenia ilości odpadów, ich przetwarzania oraz prawidłowego składowania.

Sprzątanie świata nie jest jednorazową, jednodniową akcją. Ma pomóc w wyrobieniu postaw i zachowań, które powinny stać się stylem naszego życia.

Każdy z nas może zostać organizatorem i przeprowadzić swoją prywatną akcję "Sprzątania świata".

Połączenie (link) do stron WWW światowej kampanii Clean Up the World można znaleźć w nowej witrynie pod adresem:

www.naszaziemia.pl



Plakat tegorocznej akcji

A P E L

Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich uczestników akcji, a przede wszystkim do komitetów organizacyjnych, opiekunów dzieci i młodzieży, do służb porządkowych: dbajmy o bezpieczeństwo. Uczestnicy akcji, a szczególnie dzieci i młodzież muszą wiedzieć, że nie wolno im dotykać strzykawek ani innych ostrych przedmiotów. Nie wolno również dotykać wyrzuconych środków medycznych, materiałów opatrunkowych i prezerwatyw.

UWAGA! W przypadku znalezienia niewypału należy miejsce zabezpieczyć i niezwłocznie powiadomić najbliższy posterunek policji. Bądźmy szczególnie ostrożni, gdy w obszarze naszego działania znajdują się ulice, pobocza dróg o dużym nasileniu ruchu kołowego, skrzyżowania, przejazdy kolejowe oraz inne niebezpieczne miejsca.

Pamiętajmy, że uczestnikami akcji są przede wszystkim dzieci i młodzież, zatem odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo spoczywa na opiekunach. Przypominamy, że na udział dziecka w akcji potrzebna jest zgoda rodziców, a dzieci i młodzież zawsze muszą znajdować się pod opieką dorosłych.

Dobrze zorganizowana akcja to akcja bezpieczna!

OGŁOSZENIE

SPRZEDAM
SAMOCHÓD MARKI

PEUGEOT 306

ROK PRODUKCJI 1996
CENA DO UZGODNIENIA

TEL. (017) 2777 162

(017) 2777 901

WIECZOREM

Zwyczaje i obrzędy

"Niech młodzi oglądają wieńce i uczą się... Polski."



Rozmowa z Panią Heleną Skawińską - mieszkanką Twierdzy (na zdjęciu).

L.Cz.: Jest Pani znana mieszkańcom Twierdzy ze swej pasji, jaką jest umiłowanie tradycji, zwłaszcza tradycji dożynkowych. Z Pani domu wyjeżdżają do kościoła wieńce, przygotowane na święto Wniebowzięcia NMP. Tu organizuje się orszak dożynkowy, a potem zabawę dla wszystkich, którzy byli "u wieńca". Skąd czerpie Pani na to siły?

H.S.: Ziemia jest dla mnie wszystkim - to mój najcenniejszy skarb. Całe życie pracowałam na roli. Tę miłość do ziemi wpoił mi mój tatuś. Wszystko, co jest związane z ziemią jest mi drogie. Nie wstydzę się że mam ręce spracowane, że widać na nich nabrzmiałe żyły. Ziemia kosztuje pracy, tradycja też.

L.Cz.: Zauważa się, szczególnie u młodzieży, coraz mniejsze zainteresowanie tradycją, obrzędowością, zwłaszcza wiejską. Jakie są, Pani zdaniem, tego powody?

H.S.: Teraz ludzie nie są związani z ziemią. Mają inne rozrywki, inne korzyści. Dawniej ziemię kochało się ponad wszystko, ona była żywicielką. Życie rolników było ciężkie, ale wesołe. Teraz ludzie mają wszystko, ale są smutni, żabiegani i zazdrośni.

L.Cz.: Proszę opowiedzieć jak wyglądały dożynki przed wojną?

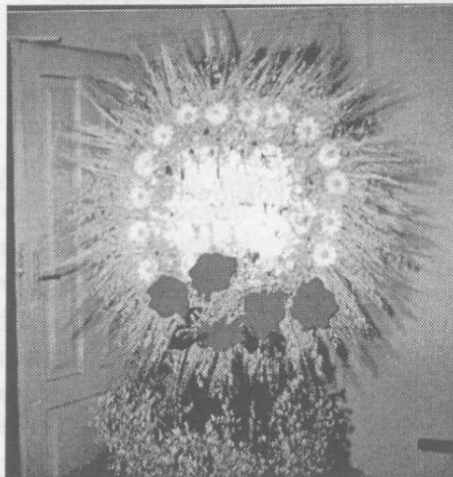
H.S.: Oj, to było coś pięknego! Wieniec robiła cała wioska. Było to dzieło ze zbóż, kwiatów, ziół - piękne i ogromne. Schodziła się młodzież, śpiewała, bawiła się. Wyszywano bluzki, strugano drabiny do wozu, pleciono, wito, klejono. Wszystko musiało być strojne, piękne. A przed Zielną piekło się chleb z pierwszego zboża. W całej wsi pachniało świeżym chlebem. Teraz chleb tak nie pachnie... Duszą dożynek był Władysław Pucnaczelnik stacji kolejowej we Frysztaku. On organizował ludzi wokół siebie. U niego na stacji omawiano wszystkie szczegóły. W orszaku dożynkowym szli najprzedniejsi mieszkańcy wsi i miasta zaproszeni przez chłopów; a więc: doktor, radca prawny, nauczyciel. Być przy wieńcu - to był zaszczyt! We Wiśniowej np. "do wieńca" szedł pan hrabia Mycielski. Świta dożynkowa musiała być piękna, kobiety dorodne, cztery konie, woźnica, który musiał strzelać z bata.

L.Cz.: A uczta dożynkowa?

H.S.: O, uczta była na placu koło stacji! Przy drodze rosły piękne kasztany, wszystko było umajone kwiatami, orkiestra grała, stoły zastawione były jadłem i placzkami - które baby z całej wsi przynosiły - tańczono, bawiono się do późnej nocy. Ludzie całe lato czekali na dożynki.

L.Cz.: Ile trwa teraz przygotowanie wieńca?

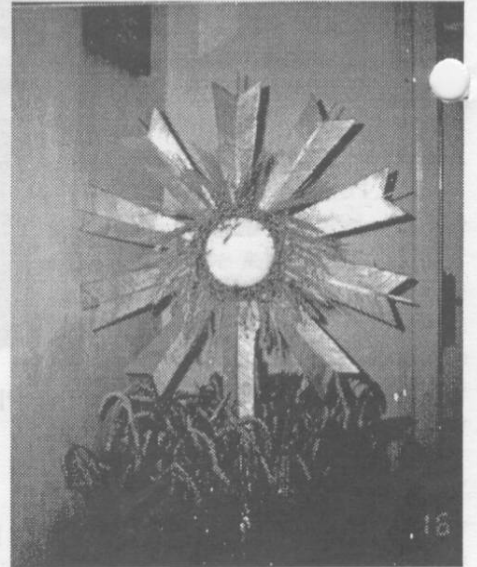
H.S.: To zależy jaki on jest. Z prasowanej słomy wieniec robi się długo, bo słomę trzeba moczyć. Ten, który robiłam teraz - wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z jednej strony i postać naszego Ojca Świętego z drugiej strony - w wieńcu z kłosów, przypominającym Słońce - ten



robiłam 3 dni. Drugi wieniec to duży kłosiany krzyż. U jego stóp, na skałach wykonanych z włoskich orzechów stoi Matka Boska, marynarz i góral. "Od gór do morza - krzyż" - tak nazwałam ten wieńec.

L.Cz.: Skąd czerpie Pani pomysły?

H.S.: Mnie to łatwo przychodzi. Mam wizję, a jak już wiem, co to ma być - robię to szybko. Gdybym urodziła się w tych czasach, na pewno chodziłabym do szkoły plastycznej. Zawsze lubiłam rysować. Gdy kończyłam 7 klasę dostałam w nagrodę farbki - były wtedy bardzo drogie.



L.Cz.: Każdy wieniec niesie w sobie jakiś przesłanie. Co chciałaby Pani przekazać tym, którzy będą go oglądać?

H.S.: Wieniec to okazanie wdzięczności Bogu za plony, za urodzaj, a dla ludzi to zachęta do tego, aby zachować tradycję, polskość. Robię wieniec i widzę tamte pola, równiutko poustawiane półkopki, słyszę te dzwony wołające na Anioł Pański..., chłopci wnoszą kapelusze do góry, kosy dzwonią, zaby rechoczą, ludzie zmęczeni, ale szczęśliwi wracają z pola, śpiewają. Chciałabym, aby Ci, którzy spojrzą na te kłosa, zrozumieli naszą miłość do ziemi, do chleba, do wsi. Niech młodzi patrzą i uczą się Polski. Z takiej Polski pochodzą! Ja ją noszę tu, w sercu. Gdy pochylałam się nad ziemią słyszę: "O, kumie! Na Anioł Pański biją dzwony, niech będzie Chrystus pochwalony."

Z Heleną Skawińską rozmawiała Lidia Czajka
zdjęcia: Autor

W DRODZE DO UNII...

Unia Europejska - szanse i zagrożenia rozmowa z Emilem Sajdakiem

Unia Europejska czyli Zjednoczenie Europejskie ma długą historię, bo prawie 47 lat. 9 maja 1950 roku uważa się za datę Wspólnoty Europejskiej. W skład Unii Europejskiej wchodzi 15 krajów Europy Zachodniej. Jest to największe w świecie ugrupowanie integracyjne pod względem liczby tworzących się państw. Jak nam wiadomo Polska przygotowuje się do integracji z Unią Europejską. Proces dostosowań nie powinien być jednostronny. Należy więc tworzyć sytuację, w której Unia będzie dostosowywała swoje systemy do obiektywnych uwarunkowań krajów kandydujących do członkostwa. Przekształcenia w polskim rolnictwie potrwać długo. Na zachodzie około 40 lat przy większych możliwościach kapitałowych. W ciągu najbliższych kilku lat cały nasz system gospodarczy powinien być tak przebudowany i rozwinięty, aby mógł działać w systemie zachodnioeuropejskiego rynku. Dostosowanie do tego systemu będzie szczególnie trudne dla polskiego rolnictwa.

Okres przejściowy musi być wypełniony przez:

- dostosowanie polskiego rynku do twardych reguł wolnego rynku,
- poszanowanie prywatnej własności jako dobra najwyższej rangi,
- uświadomienie, że tylko w równej współpracy wielu sektorów rolnictwo będzie się rozwijało w sposób stabilny i bez przeszkód,
- dobrowolną komasację gruntów, na co powinny być zaplanowane środki budżetowe,
- uregulowanie ewidencji praw własności, jej brak może być przeszkodą w sąsiedzkim obrocie ziemią,
- przygotowywanie kadry do reprezentowania Polski w Unii Europejskiej z możliwością wpływania na akceptację wewnątrz Unii polskich interesów i rozwiązań polskich.

Wolnorynkowa konfrontacja z rolnictwem światowym, a zwłaszcza Unii Europejskiej stanowi wyzwanie dla polskiego rolnictwa. Możemy być partnerem dla zachodu i wschodu, jeśli będziemy produkować tanią i dobrą jakościowo żywność przygotowaną dla konsumenta i dobrych, ekologicznych opakowaniach.

Na pytanie jakie pozytywy, a jakie zagrożenia niesie dla wsi wejście Polski do Unii Europejskiej pragnę krótko wyjaśnić: Korzyści wynikające z przystąpienia Polski do Unii dla Polskiego rolnictwa są wielorakie:

- skorzystanie przez polskiego rolnika z prowizji wspólnej polityki rolnej,
- uzyskanie z dnia na dzień prawa o ubieganie się o każdą pracę w państwach Unii w sposób legalny,
- uprzywilejowanie pozycji Polski jako regionu niżej rozwiniętego (tj. możliwość otrzymania dotacji od Unii),
- uzyskanie dostępu do bogatego rynku europejskiego,
- szybszy rozwój polskiego rolnictwa zgodnie z wymogami nowoczesnego rynku, rzutujący na rozwój gospodarki, szczególnie obszarów wiejskich,
- znaczny przyływ kapitałów inwestycyjnych i handlowych,
- uzyskanie wcześniejszych, wysokich emerytur w rolnictwie.

Po stronie zagrożeń znajdują się:

- wielkie koszty dostosowań i modernizacji polskiego sektora żywnościowego,
- prawdopodobieństwo utraty części rynku krajowego na rzecz dostawców z Unii, w związku z tym wyeliminowanie części krajowych producentów,
- dalszą konsekwencją będzie odejście słabych podmiotów z rolnictwa i profilowanie gospodarstw,
- duża liczba gospodarstw słabych ekonomicznie nie wytrzyma konkurencji i będzie musiała szukać swego miejsca poza rolnictwem,
- ceny żywności mogą się kształtować na poziomie wyższym od obecnego. Wzrost cen może wpłynąć na podniesienie dochodów rolników.

Pragnę wyjaśnić, że na obszarze Unii współistnieje wiele typów rolnictwa, od wielkoobszarowego w Wielkiej Brytanii, poprzez bardzo intensywne w Holandii, aż do drobnych i słabych ekonomicznie gospodarstw greckich. Powinno się tam znaleźć miejsce dla rolnictwa polskiego.

Wiadomo, że najlepszą polityką rolną jest rozwinięty przemysł i pozarolnicze sektory gospodarki, zdolne świadczyć usługi potrzebne dla rolnictwa, wchłaniające nadwyżki rąk do pracy.

Niezmiernie ważne jest też zagwarantowanie zbytu produktów rolniczych. W takich warunkach postęp w rolnictwie dokonuje się niejako samoczynnie.

W Unii Europejskiej obejmuje się systemem emerytalnym rolników, którzy ukończyli 55 lat. Emerytura wynosi około 10000 ECU.

Wielu producentów będzie musiało odejść z rolnictwa, przekwalifikować się. Należy robić wszystko, aby przekwalifikowani rolnicy mogli tworzyć samodzielne nowe miejsca pracy. Należy popierać i dążyć do wielofunkcyjności gospodarstw rolnych celem tworzenia alternatywnych źródeł dochodu.

Z punktu widzenia rozwoju małych i średnich zakładów przemysłowych współdziałających z wielkim przemysłem nowe miejsca pracy na wsi to jedyny sposób na rozwój terenów wiejskich, likwidację ukrytego bezrobocia oraz promocję zmian w strukturze gospodarstw. Tam, gdzie jest już dobra podstawowa infrastruktura techniczna (woda, telefony itd.), należy szukać inwestorów z dziedzin nie tylko rolniczych. Dopiero wtedy będzie mogła się rozwijać w szerokim zakresie sfera usług, również pozarolniczych. Można tu zaznaczyć, że proces należy wspomóc także inicjatywami regionalnymi, które rząd powinien bezwzględnie wspierać. Rodziny z gospodarstw nietowarowych będą miały szansę przetrwania, gdy na miejscu znajdzie się alternatywne źródło dochodu. Tacy rolnicy sprzedadzą ziemię lub wydzierżawią, jeśli źródło dochodu rodziny będzie trwałe. Wielu rolników nietowarowych znajdzie pracę w sferze usług, agroturystyce itp.

Dla uaktywnienia regionów wiejskich i stworzenia nowych możliwości pracy, należy tworzyć wiejskie Ośrodki Edukacji i Wiejskie Inkubatory Przedsiębiorczości. W.O.E mogą przygotowywać młodzież pozostającą na wsi do metod pracy i organizacji gospodarstw na miarę XXI wieku.

Ośrodki te pozwolą także przekwalifikować się starszym i bardziej doświadczonym rolnikom, którzy będą chcieli zdobyć nowe wiadomości lub przekwalifikować się. Wiejskie Inkubatory Przedsiębiorczości pozwolą zrealizować wiele projektów, nowych firm i zakładów, które będą miały wpływ na rozwój regionu wiejsko-gminnego.

G. T.

Z KART HISTORII

Frysztańska Kompania Obrony Narodowej w 1939 r.

Jaka atmosfera panowała w naszym środowisku w okresie poprzedzającym wojnę? Czy była to wiara w zwycięstwo? Czy byliśmy przygotowani?



Na powyższe pytania szukałem odpowiedzi u pana Edwarda Lubojemskiego (na zdjęciu) urodzonego 18 września 1922 r. w Kobylu.

Mój rozmówca aktywnie uczestniczył i uczestniczy w życiu społecznym środowiska. Po ukończeniu szkoły podstawowej pracował w rodzinnym gospodarstwie. Był członkiem organizacji społeczno-wychowawczej „Strzelec”, skupiającej głównie młodzież pozaszkolną i przedpoborową. „Strzelec” prowadził przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, należał do Polskich Związków Sportowych.

Wiosną 1939 r. rozpoczęły się intensywne szkolenia oddziałów Obrony Narodowej (ON utworzono w marcu 1937 r.). We Frysztaku została sformowana Frysztańska Kompania Obrony Narodowej wchodząca w skład krośnieńskiego Batalionu ON. Do służby powołano rezerwistów z gminy Frysztak, Wiśniowa i Wojażówka. Ponadto w jej skład weszło

10 ochotników „Strzelca”: Edward Lubojemski, Kazimierz Żurek z Kobyla, Mieczysław Matyasik, Józef Bernal, Tadeusz Bobek, Mieczysław Karpierz, Józef Tutak, Józef Syrek z Twierdzy, Józef Zięba z Glinika Dolnego. Kompania liczyła około 100 osób.

Wyposażenie żołnierza obejmowało: mundur, płaszcz, buty, czapka, maska ppgaz, łopatką, ładownice, plecak, karabin francuski starego typu z bagnietem. Kompania kwaterowała we własnych domach z całym oporządzeniem. Dowódcą kompanii był ppor. Władysław Parylak z Rzeszowa, jego pomocnikiem Edward Lubojemski, ordynansem Stanisław Haligowski z Twierdzy. Szefem kompanii był plutonowy z Krosna.

Dowódcami plutonów byli:

- Franciszek Dynia - nauczyciel z Wiśniowej, jego pomocnik - Józef Białek z Wiśniowej,
- ppor. Jan Maślanka - nauczyciel z Frysztaka, jego pomocnik - Mieczysław Tutak z Twierdzy,
- ppor. Bogdan Lisikowski z Łęk Strzyżowskich, jego pomocnik - Józef Bernal z Twierdzy,

Funkcyjni:

- prowiantowy: kpr. Stanisław Kulig z Wojażówki (nie powrócił z wojny),
- kucharz: Fic z Wiśniowej,
- sanitariusz: Józef Lechowicz z Kobyla (ochotnik),

Wyposażenie:

- kuchnia polowa ciągniona przez parę koni z dworku p. Bohaczeka z Kobyla, powoził nią Piotr Irzyk z Kobyla,
- 3 podwozy wiozące zaopatrzenie i amunicję, jedną powoził Stodolak z Cieszyny,
- 1 motocykl z przyczepą „Sokół” - prowadzony przez Stanisława Dubiela z Wojażówki,
- 1 ogier d-cy kompanii, zarekwirowany na rzecz wojska w Lubli,

- 2 rowery stanowiące własność d-cy kompanii i Mieczysława Karpierza.

Z innych nazwisk, jakie zapamiętałem to: Władysław Noga (Norwicz), Roman Broniec z Frysztaka, Józef Kowal z Glinika Średniego, Koś z Lubli, kpr. Urban z Łęk Strzyżowskich, Wawrzekiewicz Piotr z Glinika Dolnego, Michał Garncarski, Jan Stefanik z Widacza, Henryk Salamon, Aleksander Tatar z Wiśniowej.

Zbiórkę ogłoszono na 30 sierpnia przed „Sokołem”. Sformowano kolumnę marszową, rozdano po 5 sztuk amunicji, pluton po 2 rkm-y.

Por. Parylak przed frontem kompanii powiedział: „Niemiec ładuje się na Polskę. Idziemy!”. W godzinach popołudniowych wyruszyliśmy w stronę Dukli. Nikt nas nie błogosławił i nikt nas nie żegnał. Koło kapliczki zaintonowałem pieśń „O mój rozmarynie...”

Wieczorem dotarliśmy do Tylawy i zajęli pozycje w jej okolicach. Kompania wystawiła 4-5 osobowy patrol, który dokonał rozpoznania pasa przygranicznego. Po wykonaniu zadania d-ca patrolu zameldował, że nie zauważył obecności Niemców i Słowaków. Po zajęciu pozycji żołnierze otrzymali dodatkową amunicję, a niektórzy żołnierze po dwa granaty. Kompania otrzymała 3-4 litry benzyny w butelkach do niszczenia czołgów. Niebawem z zajętych pozycji wycofaliśmy się, gdyż groziło nam okrążenie.

Pierwsze spotkanie z Niemcami nastąpiło między 3-5 września w okolicach Wrocanki, gdzie Kompania Dukielska stoczyła bój - zostało 2 zabitych i kilku rannych, w tym Józef Jurasz z Kobyla (żołnierz Kompanii Frysztańskiej). Następnego dnia przyszedł rozkaz wycofania się w kierunku Sanoka. Dowódca wyznaczył grupę osłonową w składzie: Józef Bernal, Mieczysław Karpierz, Józef Białek i d-ca grupy - kpr. Majewski.

Z KART HISTORII

z Cieszyny. Jej zadaniem było opóźnienie natarcia niemieckiego. Kompania ruszyła w wyznaczonym kierunku, grupa osłonowa, pozostając w tyle, obserwowała teren. Zobaczyła nadjeżdżającą kolumnę niemiecką. Zajęła pozycje pod osłoną brzegu strumyka i ze stosunkowo bliskiej odległości otworzyła ogień. Pierwszy motocykl przewrócił się, a następny zatrzymał. Nadjeżdżające samochody otworzyły miażdżący ogień. Nasi żołnierze bez strat wycofali się.

Sanoka dotarliśmy wieczorem. Dowiedzieliśmy się, że Niemcy są w pobliżu miasta. Zajęliśmy wyznaczone pozycje i okopywaliśmy się. Tam spotkałem Stanisława Wójcika, który był w czynnej służbie. Polecono mi dostarczyć meldunek od d-cy batalionu do sztabu, który mieścił się w okolicy cmentarza. Po wykonaniu zadania, wracając przez cmentarz, położyłem się między grobowcami. Zasnąłem. Kiedy się obudziłem i wróciłem na miejsce kompanii, jej już tam nie było. Wycofała się. Za Sanokiem, w lasku,

stała otoczona i rozbrojona przez Niemców. Z napotkanym Mieczysławem Karpierzem ruszyliśmy dalej na wschód, dochodząc do Gródka Jagiellońskiego. Tu spotkaliśmy pułkownika WP, który polecił wracać do Przemyśla, bo tam będzie tworzona obrona na Sanie. Idąc do Przemyśla spotkałem Józefa Lechowicza z naszej kompanii. Razem dotarliśmy do miasta, gdzie było duże zgromadzenie taborów i wojska. Józek poszedł szukać dowództwa, a ja na furmance zasnąłem. Kiedy się obudziłem Niemcy rozpoczęli silny ostrzał artyleryjski miasta. Trafili w nasze zgromadzenie. Zabito kilkunastu żołnierzy, kilku zostało rannych; jeszcze dziś widzę żołnierza, z kiku-

tem oderwanej nogi, czołgającego się do bramy domu. Po tej strzelaninie, furmankami znów zaczęliśmy uciekać na wschód. Ujechaliśmy jakieś 2, 3 kilometry, nadleciały samoloty i strzelały do każdej furmanki. Wszyscy uciekali z wozów, konie płoszyły się, ja skryłem się w fosie.



Kartka pocztowa z 1940r. wydana w Wlk. Brytanii

Po nalocie znów szedłem na wschód, aż do Sądowej Wiszni. Tam spotkałem duże ilości wojska rozproszonego i rozbrojonego. W jednej stodole widziałem olbrzymie ilości plecaków. W jednym znalazłem latarkę na baterię, która w późniejszym czasie stała się moją „monetą” na przejazd do Przemyśla. Wszyscy porzucali mundury i szukali ubrań cywilnych. Zwróciłem się do mieszkańca Wiszni, aby dał mi jakieś ubranie za mundur, ale odmawiał. Nie ustawałem w prośbach, błaganiach, płacząc, całowałem go po rękach. W końcu dał. Ruszyłem w stronę Przemyśla, dalej do Ustrzyk, gdzie zostałem zabrany do niemieckiej niewoli. Po tygodniu prowadzono nas do Sanoka, po drodze uciekłem. Schroniłem się u Rusina, który przyjął mnie

bardzo niechętnie, ale gospodyni poczęstowała skromnym posiłkiem i przenocowała. Rano poprosiłem, aby dała mi jakąś stara motykę i koszyk, żebym wyglądał na chłopca idącego w pole. I tak doszedłem do Rymonowa. Tu przenocowałem. Poczęstowano mnie jednym, pieczonym pierogiem. Był tak wielki, że mimo głodu, ledwie go zjadłem. Gdy doszedłem do Krosna, to czułem się jak w domu; u znajomych zjadłem dobry obiad i wypocząłem. Do domu wróciłem w październiku.

To jest tylko część zdarzeń i przeżyć. Ale trzeba tu dolożyć jeszcze ogromny trud, zmęczenie fizyczne i wyczerpanie psychiczne, lęk, obawę przed Niemcami i napadającymi Ukraińcami, braki w zaopatrzeniu, brak łączności i organizacji.

Z naszej kompanii w niewoli pozostali: Tadeusz Bobek, Mieczysław Tutak, Lechowicz.

Jaka panowała atmosfera, jaki był poziom dyscypliny?

Dyscyplina była dobra, żołnierze wykonywali rozkazy, wypełniali obowiązki, wierzyli, że los wojny może się odmienić. Szli tam, gdzie im kazano; szukali miejsc, o których mówiono, że tam będzie organizowany opór; szukali dowództw, których nie znajdowali.

Nastroje pogarszały się po zetknięciu z nieprzyjacielem. Niemcy mieli dużo broni maszynowej oraz wszędzie pełno było ich samolotów. Polskiego lotnictwa nie widziałem. Łączność nawiązywaliśmy tylko pieszo lub rowerem. Telefonu nie mieliśmy. Ale sądzę, że pomimo przewagi wroga, nasz trud i wysiłek nie poszedł na marne. Stawialiśmy opór, a wróg ponosił straty.

d. c. str. 8

Z KART HISTORII

PS. Rocznicą tragicznego września 1939 r. zawsze wzbudza refleksje i dyskusje nad przyczynami tak szybkiego załamania się oporu państwa polskiego. Siła i skuteczność armii jest odbiciem potencjału gospodarczego oraz poziomu jego rozwoju.

Położenie geopolityczne Polski oraz jej potencjał ekonomiczny był wyjątkowo niekorzystny w stosunku do sąsiadów (patrz tabela).

| Państwa | Ludność (mln) | Produkcja roczna | | | | Flota handl. (tys. ton) | Armia stała (tys.) | Lotnictwo (szt.) | Rezerwy | Flota wojenna (tys.szt.) |
|---------|---------------|------------------|------------------|----------------|------------------|-------------------------|--------------------|------------------|---------|--------------------------|
| | | stal (mln ton) | węgiel (mln ton) | ropa (mln ton) | auta (tys. szt.) | | | | | |
| NIEMCY | 79 | 22,1 | 202 | - | 347 | 4492 | 700 | 4700 | duże | 315 |
| ZSSR | 176 | 17,8 | 123 | 27,8 | 200 | 1316 | 1300 | 3500 | duże | 390 |
| POLSKA | 35 | 1,5 | 36 | 0,5 | - | 121 | 265 | 800 | duże | 16 |

Niemcy rozpoczęli wojnę nie tylko wyniszczającą potencjał militarny, ale przekształcili ją w ludobójstwo. 17 września do tych działań przyłączył się totalitaryzm sowiecki. Suma tych działań spowodowała trudne do uwierzenia i zrozumienia wyniszczenia społeczeństw i narodowości, przemieszczenia milionów ludzi - nieznanych w historii. Każda rodzina poniosła straty lub odczuła piętno terroru, prześladowań i ucisku.

Polska nie wyszła zwycięsko z wojny mimo jej olbrzymiego wkładu. Zajmowała 4 pozycję po ZSSR, USA i W. Brytanii co do ilości sił zaangażowanych w wojnę; 200 tys. w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i 600 tys. na Wschodzie nie licząc działań partyzanckich. W 1946 r. liczba ludności wynosiła niespełna 24 miliony; ponad 6 mln. poległo bądź zostało wymordowanych, pozostałych wywieziono lub pozostało poza granicami kraju.

Polska straciła 20% terytorium (po uwzględnieniu nabytków na za-

chodzie i północy), Niemcy straciły 18%.

Za swój udział w wojnie musiała zapłacić tak Zachodowi, jak i ZSSR - za dostarczony sprzęt, materiały i usługi.

I tak dla przykładu podaję, że Anglicy obliczyli koszty utrzymania Polskich Sił Powietrznych w Wlk. Brytanii na 107.650.070 funtów. Na koszty składały się: wydatki osobowe, żołąd, wyposa-

żenie w samoloty, silniki, zmiany wyposażenia, koszty umundowania, mieszkania, opału, światła, transportu, usług lekarskich, paliwa do samolotów, amunicji, bomb, koszty lotnisk, warsztatów i biur. Nie była to jedyna suma do niej doliczono koszty utrzymania i wyposażenia całości Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Nie zważając na sytuację Polski, która zrujnowana i zniszczona znajdowała się w krytycznej sytuacji, rząd brytyjski potrafił należąca sobie kwotę z rezerw złota skarbu Państwa Polskiego, które przez okres wojny znajdowało się na przechowaniu w Kanadzie.

Dlatego zapamiętajmy i przekazmy to młodzieży, że podporucznik-nawigator Stanisław Lubojemski z Kobyla został wychowany przez polską rodzinę, wykształcony przez polskie społeczeństwo, los wojny rzucił go w dalekie strony, latał na samolotach produkcji angielskiej, zrzucał bomby i miny oraz strzelał amunicją też produkcji angielskiej; ale wszystko

było kupione i zapłacone przez Państwo Polskie. Nikt mu łaski nie robił. A on zapłacił najwyższą cenę. To dotyczy wszystkich lotników, marynarzy i żołnierzy, tak na Wschodzie jak i na Zachodzie. Polska musiała zapłacić Związkowi Radzieckiemu wszystkie koszty związane z utworzeniem I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego oraz 3 dywizji lotnictwa.

Z kolei ZSSR obliczył, że polskie

„nabytki” mają większą wartość aniżeli „ubytki” na wschodzie i różnicę kazał sobie wypłacić. Nie mówiąc o tym, że na „nabytkach” dokonał grabieży wszystkiego co możliwe. Wymógł też zrzeczenie się przez Polskę należnych jej odszkodowań wojennych, które to miała otrzymać z „puli radzieckiej” – w myśl ustaleń sojuszników.

Polski rachunek nieśmiało był prezentowany i zawierał jedną pozycję: HONOR – ale sojusznicy nie tylko go nie respektowali, ale nawet nie okazywali należnego szacunku dla setek tysięcy żołnierzy poległych także w ich sprawie.

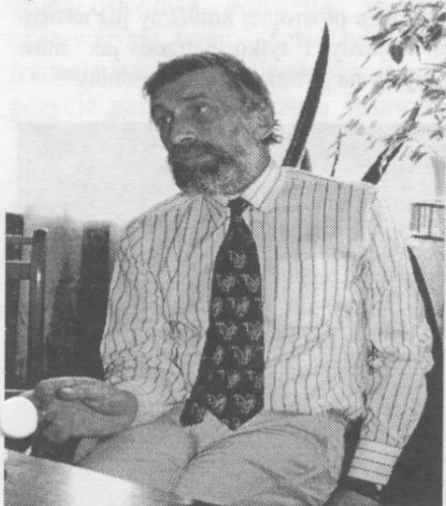
Jeden z generałów Polski Ludowej, dokonując podsumowania ćwiczeń na odprawie powiedział żart, dowcip czy też morał: „przez 1000 lat walczyliśmy dla glorii, by stać się ironią historii”.

Wrzesień 2000

opracował: Eligiusz Marcinkowski

O ZARZĄDZANIU NA UNIWERSYTECIE I O GRZYBOBRANIU W KOBYLSKICH LASACH...

Rozmowa z prof. dr hab. Emilem Orzechowskim (na zdjęciu) - dziekanem wydziału zarządzania komunikacji społecznej.



W sierpniowe popołudnie na spotkanie naszej redakcji przybyli mili goście: dziekan wydziału zarządzania komunikacji społecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim prof. dr hab. Emil Orzechowski i znana - zwłaszcza gimnazjalistom - jego siostra mgr Teresa Rękowicz. Miłej atmosfery spotkania nie da się opisać - rozmawialiśmy o wszystkim, począwszy od prawdziwków, które w tym czasie szalały w okolicznych lasach, kończąc na próbach znalezienia lekarstwa na różne choroby Rzeczypospolitej. Nie zabrakło również wspomnień z kraju lat dzieciństwa naszego rodaka.

M.P.- Młode pokolenie niekoniecznie kojarzy Pana z Fryszlakiem. Proszę powiedzieć o związkach z naszym regionem.

E.O.- Z Fryszlakiem łączy mnie miejsce urodzenia i cała rodzina. Nie mówiąc już o sentymencie i o tym, że bez szkoły podstawowej, a zwłaszcza Pani Profesor Osuchowskiej, nigdy bym do Krakowa nie trafił. Ze bez kościoła (mieszkałem bardzo blisko) i bez ministrantury pewno bym sobie nie poradził z łaciną, a tak to miałem bogate słownictwo łacińskie. Nie mogę zapomnieć też o grzybach - oczywiście.

M.P.- Ciekawi jesteśmy ludzkich losów. Jak przebiegała Pana droga do tak wysokiego stanowiska?

E.O.- Droga była dosyć prosta. Pierwszy etap - to było dostać się na studia. Polonistka z gimnazjum z Jasła wypisała mi nię, że się na polonistykę nie nadaje.

Ale ponieważ byłem uparty i wiedziałem co chcę robić - to sobie jakoś poradziłem. Potem należało skończyć studia. Miałem problemy z egzaminem z gramatyki historycznej i dialektologii. Miałem jednak mądrego asystenta - niestety już nieżyjącego mego przyjaciela, który wykorzystując wyjście profesora zapytał: - O co Cię zapytać? Co byłoby dla Ciebie najłatwiejsze? - Gwara okolic Frysztaka - odpowiedziałem. - Ale tam nie ma żadnej specjalnej odmiany! - Wszystko jedno! Każ mi to scharakteryzować. Skończyłem studia polonistyczne i wtedy przyszła propozycja prof. Henryka Markiewicza, by zacząć pracować. Moja pierwsza praca to inżynier stażysta. Tak to się nazywało na polonistyce, a oznaczało, że byłem jednoosobową administracją i biblioteką. No a potem to już była normalna rutynowa robota akademicka - napisać, obronić doktorat, napisać, obronić habilitację, napisać jeszcze jakąś książkę, za którą można dostać tytuł profesorski. To wszystko już jest za mną.

M.P.- Jakie wskazówki przekazałby Pan Profesor młodym jako dziekan wyższej uczelni. Jak kierunki mają przyszłość?

E.O.- Być upartym, być upartym, być upartym ... Kontynuować edukację, dokąd jest to tylko możliwe. Ja nie wierzę, że przyszłość będzie należeć do tych, którzy poprzestaną na pierwszym kroku. A jakie kierunki? Trudno powiedzieć! Takie - jak serce dyktuje. Wierzę, że nie można iść za modą, tylko trzeba kierować się własnym zainteresowaniem. Ja miałem to szczęście, że robiłem to, co mnie najbardziej fascynowało. I co chcę jeszcze powiedzieć - że trzeba wierzyć. Jak człowiek się uprze, to coś osiągnie.

M.P.- Czy zdolne osoby z naszych terenów mają szansę studiować na wyższych uczelniach?

Przecież studia coraz więcej kosztują.

E.O.- Każdy, kto jest zdolny i oczywiście chce, no i musi na to zapracować - może studiować. A na to, że studia kosztują coraz więcej - niestety, nie mam żadnej odpowiedzi.

M.P.- Czy spotyka Pan studentów z okolic Frysztaka? Czy może

coś Pan o nich powiedzieć?

E.O.- Z tego regionu jest dużo studentów, bo w pobliżu są dobre gimnazja. Sam skończyłem gimnazjum w Jasle, więc wiem co mówię. Dobre liceum jest w Krośnie; w Strzyżowie od czasu do czasu pojawia się dobry absolwent. Wcale nie różnimy się od innych regionów. O pojedynczych zaś osobach plotkować nie będziemy.

M.P.- Czy często odwiedza Pan Profesora rodzinne strony? Na jakie sprawy według Pana, powinny zwrócić uwagę nasze władze?

E.O.- Bywam tak często jak mogę. Natomiast druga część pytania - jest za trudna. Mogę tylko powiedzieć, że w stosunku do tego, co było, to od rodziców z Kobyla mogę telefonować (nie wiem, czy władze miały w tym swój udział). Widzę czarne worki i to napędza mnie nadzieją, że po lesie będę mógł chodzić boso. To mi się bardzo podoba. I podoba mi się sportowa strona naszej gminy. Dobrze, że były "Dni Ziemi Frysztackiej". Bo tak jak nie ma uniwersytetu bez absolwentów, tak nie ma miejscowości bez ludzi z nią związanych. Dobrze, że we Frysztaku zaczęło się to dziać w praktyce. I dobrze, że jest gazeta. A ponieważ praca w gazecie nie jest mi obca, podpowiem, że ma być ona obiektywna, ale i krytyczna, nawet ostra jeśli trzeba. I nie może być zbyt pokorna wobec władz. A generalne pytanie jest za trudne, bo w rzeczywistości brzmi ono: jak uzdrowić Rzeczypospolitą, zwłaszcza tereny rolnicze, kiedy wiemy, że to Rzeczpospolita jest chora. Jak zostanę prezydentem, to na to pytanie będę miał odpowiedź, bo wcześniej nie odważę się kandydować.

M.P.- Dziękuję bardzo.

Marta Filip, Marcin Pieczka
Zdjęcia J. Garncarski



Na szlaku

Bieszczady to kraina, która od lat swym pięknem i osobliwościami przyciąga rzesze turystów i poszukiwaczy przygód. Bardzo ciekawa historia Bieszczadów, połoniny (jedyne w Europie), dzikość przyrody, osobliwości fauny i flory to tylko niektóre z atrakcji godnych poznania i zobaczenia w Bieszczadach.

Te wszystkie wspaniałe rzeczy stały się naszym udziałem w czasie biwaku, który zorganizowany został przez Gminny Ośrodek Kultury we Frysztaku w dn. 4-7 sierpnia. Nasza turystyczna gromada składała się z młodzieży z gminy Frysztak (w większości z Gogołowa). Razem jakieś 30 osób.

Namioty postawiliśmy na „Piotrowej Polanie” w Wetlinie – ośrodku prowadzonym przez p. Piotra Ostrowskiego – człowieka bardzo znanego wśród „bieszczadzkiej braci”.

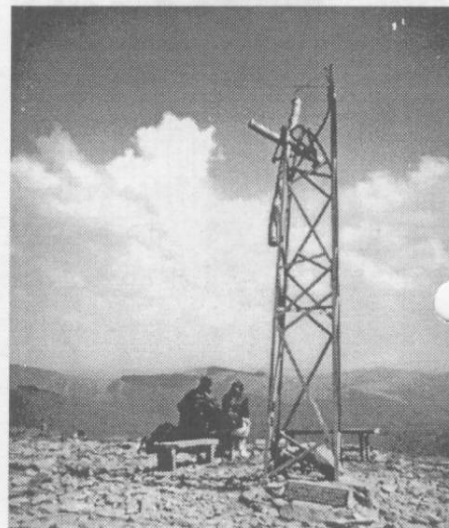
Na rozgrzewkę zaatakowaliśmy Smerek (1222m.n.p.m.) i Połoninę Wetlińską (1253m.n.p.m.). Niestety, gęsta mgła nie pozwoliła nacieszyć oczu pysznymi widokami, które oglądałem w pogodne dni.

Z nadzieją na lepsze jutro wróciliśmy przez Przełęcz nad Berehami do Wetliny. Lepsze jutro (niedziela) rzeczywiście było upalne i słoneczne. Jednak nasza wesoła gromadka, zmęczona i rozleniwiona nie wykazała chęci wyjścia na szlak i w demokratycznym głosowaniu postanowiono, że hasłem dnia będzie „nicnierobienie”.

Za to poniedziałek był pełen wrażeń – z Wołosatego ruszyliśmy na Tarnicę (1346m.n.p.m.) – najwyższy szczyt Bieszczadów Wschodnich (polskich). Wszystko zapowiadało się wspaniale, pogoda dopisywała, humory też. Niestety, Bieszczady to kraina kapryśna. Pod samym szczytem pogoda się załamała, rozlało się na dobre. Ambitnie weszliśmy na szczyt, po czym szybko, przez Szeroki Wierch, zsunęliśmy się (po błocie) do Ustrzyk Górnych. Doszczętnie przemoknięci i zmarznięci połykaliśmy gorącą herbatę w jednej z wielu ustrzyckich „restauracji”. W międzyczasie wyszło słońce i grzało sobie beztrudnie, jakby śmiejąc się z nas. Wróciliśmy do Wetliny prawie równocześnie z autokarem, który przyjechał po nas z Frysztaka. Spakowali-

śmy namioty i ruszyliśmy w drogę powrotną do domu. Co prawda, nikt nie chciał wracać, ale niestety „wszystko co dobre...”.

W drodze powrotnej knuliśmy już następne wyjazdy i tylko patrzeć, jak znów ruszymy na „bieszczadzkie połoniny”.



Tekst i zdjęcie: Autor

W wodzie na wodzie.

Pod takim "hasłem" odbył się tegoroczny spływ kajakowy po Pojezierzu Augustowskim zorganizowany przez GOK we Frysztaku. W tym roku, w odróżnieniu do ubiegłego, pogoda nas nie rozpieszczała. Już w kilka godzin po zwodowaniu kajaków na jez. Wigry rozpetęła się potężna burza z piorunami i musieliśmy schronić się na brzegu. Pływanie w taką pogodę to samobójstwo. Burza wreszcie ustała, a my, doszczętnie przemoknięci, z lekkim niepokojem co do dalszych losów wyprawy ruszyliśmy dalej. „Przemachaliśmy” szybko pozostałą część zaplanowanej na ten dzień trasy marząc o gorącej herbacie i ciepłym śpiworze. Namioty rozbiliśmy na polu namiotowym „U softysa”, vis a vis półwyspu Czerwony Folwark, na którym stoi przepiękny Klasztor Kamedułów, w którym gościł w 1997 r. Ojciec Święty.

Pozostałe 6 dni naszej wyprawy wyglądały bardzo podobnie pod względem pogody. Na przemian to słońce, to znów deszcz albo jedno i drugie równocześnie. Grymasna pogoda schodziła jednak na drugi plan w zderzeniu z pięknem i osobliwościami Czarnej Hańczy, Kanału Augustowskiego i jezior przepływanych po drodze, z jeziorem Serwy na czele. Czarna Hańcza, wijąca się niczym wąż, leniwie, wśród łąk, obrośnięta gęstymi trzcinami, domostwo wszelakiego ptactwa, łabędzi, kaczek, nagle przyspiesza, prostuje się, wpływając w gęstwinę Puszczy Augustowskiej. Mnogość drzew zwalonych w rzekę, często ukrytych tuż pod powierzchnią, szybszy prąd, nagle, ostre zakręty zmuszają płynącego do koncentracji i czujności. Chwila nieuwagi i lądujemy w szuwarach albo zawisamy bezwładnie na pniu zatopionego drzewa.

Osobną historią są przeprawy przez śluzy, które dzielą Kanał Augustowski. Kanał to zabytek techniki klasy I, wybudowany

na początku XIX w. Największa śluza, śluza Paniewo, dwukomorowa, o różnicy poziomów wody 6.29 metra to arcydzieło sztuki inżynierskiej. Poziom adrenaliny wzrasta wraz z poziomem wody w olbrzymiej komorze, do której wpływamy w swych malutkich „łupinkach”. Trzeba się mocno trzymać, kiedy śluzowy otwiera zapadki i masy wody z hukiem zalewają śluzę, miotając kajakami we wszystkie strony. To trzeba przeżyć!

Nieco innych wrażeń dostarczają jeziora, przez które biegnie trasa spływu. Każde z nich piękne, urokliwe na swój, niepowtarzalny sposób. Niektóre mniejsze, otoczone bagnami, niedostępne z brzegu, po których płynie się wśród olbrzymich nenufarów i pięknych lilii wodnych, w towarzystwie stad kaczek, łabędzi, kormoranów. Większe jeziora, głębokie, o czystej toni, których brzegi obrośnięte są kempingami, daczami i przystaniami przypominają o cywilizacji.

Godne uwagi jest wspomiane powyżej jez. Serwy. Olbrzymi akwen (460 ha), z trzema wyspami o wdzięcznych nazwach: Sosnowo, Lipowo, Dębowo (na niej mieszkaliśmy dwa dni). Wspaniale wygląda wyspa Sosnowo, zamieszkała przez kormorany, niegościnna dla człowieka. Jednak najpiękniejsza w tym jeziorze jest barwa wody. Trudny do określenia, przepiękny zielonkavo-błękitny kolor wody w połączeniu z pięknymi, lesistymi brzegami i to wszystko w blasku zachodzącego słońca – to widok zapierający dech w piersiach, dla którego warto się trochę pomęczyć i zmoknąć.

Tydzień minął szybko, ponad 120 km „na pagajach”, z żalem opuszczaliśmy tę okolicę. Po obfitym obiedzie, w strugach deszczu (i w tłumie ludzi) wsiedliśmy do pociągu jadącego na południe, bo jednak „wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu”. A z rok znów będzie lato, a wtedy... m.p.

GNIEZNO 2000

Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego Gniezno 2000

W dniach 3-12.08.2000 r. na nieczynnym lotnisku w miejscowości Bednary niedaleko Gniezna - pierwszej stolicy Polski spotkali się harcerze i instruktorzy ZHP na Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego. Zlot przypadł w 1000 rocznicę Zjazdu Gnieźnieńskiego, wielkiego wydarzenia w historii Polski, które jest dziś przykładem dobrej współpracy europejskich narodów. To tu na Zlocie harcerze sięgnęli w następnym stuleciu, przenosząc „Ku Przyszłości” harcerski styl życia i harcerskie ideały. To pod takim hasłem prawie półtora roku harcerze z Chorągwi Podkarpackiej przygotowawali się do udziału w Zlocie w którym brało udział 360 harcerzy i instruktorów tworząc reprezentację województwa. Na 360 ha harcerze rozbili swoje 10-cio tysięczne miasteczko marzeń z całą infrastrukturą, a to sanitariaty, łaźnie, stołówki, sklepiki, łączność, itp. Zlot rozpoczął się 4 sierpnia inauguracyjnym apelem, na którym gościł Honorowy Protektor ZHP Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. W poszczególnych blokach programowych „Moich Ojczyzn” drużyny, hufce, chorągwie prezentowały swoje osiągnięcia, organizując zajęcia w pięciu blokach programowych „Woda jest życiem” (ekologia), „Odkrywczy Nieznanego Świata” (świat osób niepełnosprawnych), „Paszport do Europy” (społeczeństwo i demokracja), „Bądź gotów” (przeciwdziałania zagrożeniom), „Ścieżkami zdrowia” (dbałość o zdrowie). Dla uczestników Zlotu było przygotowane 300 propozycji programowych, z których każdy mógł korzystać. Jednak kulminacyjnym punktem Zlotu było uczestnictwo w Harcerskim Zjeździe Gnieźnieńskim.

6 sierpnia 2000 roku u stóp Piastowskiej Katedry spotkało się 10 tysięcy uczestników Zlotu „GNIEZNO 2000”. Dzień Gnieźnieński rozpoczął się uroczystą mszą świętą celebrowaną przez Prymasa Polski Kardynała Józefa Glempa. Prymas Polski wspólnie z Biskupem Polowym Wojska Polskiego Sławojem Leszkiem Głódziem poświęcili Wota Zlotowe, które następnie delegacje harcerskie przewiozły na Jasną Górę, a także do Watykanu dla Papieża Polaka. Przemarszem harcerskim przez Drzwi Gnieźnieńskie harcerze rozpoczęli marsz „ku przyszłości” w nowe tysiąclecie. Kolorowo, gwarno i wesoło zrobiło się na uliczkach i placach Gniezna za sprawą Harcerskiego Jarmarku. Można tutaj zobaczyć to wszystko, czym jest harcerstwo i harcerski „styl życia” naprawdę. Dla wielu uczestników Zlotu była to wspaniała przygoda, możliwość nawiązania nowych przyjaźni, spotkania ciekawych ludzi, a także wielka nauka dla wszystkich czy to młodych, czy też starszych.

Tak się też stało, że w zawieruchach dziejowych drużyny i gromady zuchowe Związku Harcerstwa Polskiego działają do dnia dzisiejszego na terenie Gminy Frysztak. ZHP dla wielu ludzi kojarzy się z ich młodością. Pragnę tym skrótem ze Światowego Zlotu Harcerstwa Polskiego rozpocząć cykl artykułów z Waszej harcerskiej działalności. Zapraszam do współredagowania i pisania swoich harcerskich wspomnień propagując „Harcerski styl życia”.

Komendant Gniazda Podkarpackiego
Światowego Zlotu Harcerstwa Polskiego
Hm Janusz Zarszyński

Zdjęcia J. Zarszyński



Meldunek Komendantów Gniazd



Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski
podczas otwarcia Zlotu

Wspomnienia z...

WISŁOK - SAĞA O CZASACH I LUDZIACH

Z biegiem czasu coraz bardziej tęsknimy do dzieciństwa...

Tym razem narrator zacznie od początku. Od początku stworzenia świata brzdąca o imieniu Bisia. Dla dziecka świat zaczyna się w momencie, kiedy rozpoznaje miejsce, w którym jest i siebie w tym miejscu. Świat dziewczynki od zawsze mieścił się na splechunku ziemi w objęciach dwóch rzek: Wisłoka i wpadającego doń potoku. W metryce urodzenia zapisano inne miejsce - Glinik Dolny, ale świadomość dziecka odwróciła tę kolejność. To co było pierwsze stało się wtórne.

W Gliniku była stara ojcowska chata i dziedziczne zagony. Z konieczności często odwiedzało się te strony. Bisia uczepiona maminej ręki pokazywała całą Łysą Górę, bo cel wędrówki był po drugiej stronie, na południowym jej zboczu. Droga była długa i męcząca, ale urozmaicona. Co rusz coś ciekawego przykuwało uwagę. Strumyczek z miniaturowym mostkiem, w którym obie z mamą pływały kiedyś kupione na wsi gąski. Był i las po drodze - Rogale. Najciekawiej było na samym wierzchu góry, skąd widać cały rozległy widnokrąg. Dla dziecka było to odkrywanie świata, innego i większego niż ten poznany z dołu, od Wisłoka.

Gdy się patrzy z góry na nakryty niebem widnokrąg, najpierw są poszatkowane prostokąty kolorowych zagonków z uciekającymi w dal, coraz mniejszymi domkami. Wyżej kilka postrzępionych obręczy lasów zamyka ciasno widnokrąg, odcinając ten uroczy kawałek Podkarpacia od reszty świata. Żeby wzrok nie szukał dalej, krajobrazy czarują różnorodnością form i tonacją barw. Każde kolejne pasmo o ton jaśniejsze traci stopniowo zielen i nasycę się sinością od błękitu nieba. Dalej nie ma już nic

innego pod słońcem, tylko ten zamknięty szczelnie świat, widziany cały ze szczytu Łysej Góry - "najciszejsza ojczyzna" nasza.

Niech czytelnik wybaczy narratorowi, że w ten liryczny nieco opis wprowadzi dysonans. Prawo skojarzeń wywołało z podświadomości inny pejzaż - wojenny. W czasie działań frontowych w 1944 r. bohaterka była już dorosłą dziewczyną. Pewnego dnia wczesną jesienią poszła z mamą na swoje pole po drugiej stronie Łysej Góry kopać ziemniaki. Było niebezpiecznie, bo kanonada nie ustawała, ale to było jakby trochę dalej. Sowieci wprawdzie zakazali wszelkich ruchów i przemieszczania się na terenie działań, ale ludzie omijali te zakazy, by zamiast od kuli nie zginąć z głodu. Rosyjskie władze wojskowe zmuszały ludność do ewakuacji, ale ludzie opierali się, licząc na szybki koniec wojny. Nigdzie nie było wtedy bezpiecznie. Pozostawanie w domu pod osłoną ścian i dachów też było ryzykiem, czasem nawet większym niż pobyt pod gołym niebem. Ileż wtedy domów spłonęło od pocisków zapalających, ile ścian było podziurawionych odłamkami.

Balbina z mamą kopały do zmroku. Miały już wracać, gdy od strony mostu na Wisłoku zaczęto strzelać czymś tak piekielnym, że zatrzęsła się ziemia. W powietrze wystrzelały gęstymi seriami ogniste kule i zakreśla-

jąc świetliste łuki, leciały na zachód, na Niemców. Cała północna, pociemniała już strona nieba była porysowana ognistymi torami pocisków. Powietrze było wypełnione hukami, gwizdami i traskami - odgłosami, których opisać się nie da. Tylko nerwy cywilów, biernych weteranów wojny zachowały o nich pamięć zakodowaną głęboko w podświadomości. Zachowały się też i reakcje na świst i gwizd, podobne do tamtych, frontowych. Życie na froncie wyrobiło w ludziach odruchy. Gdy strzelano, chowało się głowę w ramiona i padało plackiem na ziemię. Przywierało się do niej ciasno, żeby rozrywający się pocisk nie zawadził kawałkiem o ciało.

Była już późna noc, gdy Balbina i mama wróciły do domu. Dowiedziały się, że Sowieci strzelali z katiusz ustawionych niedaleko ich domu. To była straszliwa broń, zastosowana przez Rosjan w ostatnich miesiącach wojny. Nie da się wykreślić z pamięci ani strzelających katiusz, ani innych, jeszcze groźniejszych obrazów. Tak jak nie znikną z pamięci pomordowani i poranieni w tych dniach ludzie, także z bliskiego otoczenia dziewczynki. Frontowe groby na naszym cmentarzu proszą o modlitwę i odrobinę zadumy.

J. Tymcz

Zdjęcie J. Garncarski



Wisłok w okolicach Frysztaka

TO I OWO...

NAUKOWCY W TUNELU

W dniach 1 i 2 września b.r. przebywali we Frysztaku, na zaproszenie Wójta Gminy, rzeczoznawcy w dziedzinie ochrony zabytków architektury obronnej Dr arch. Piotr Molski z Zakładu Konserwacji Zabytków Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i mgr Piotr Kozarski z Fundacji Ochrony Zabytków w Warszawie, a także trzech studentów warszawskiego Wydziału Architektury: Jacek Bakuła, Leszek Dobrowolski i Tomasz Mięksiak. Celem wizyty były szczegółowe oględziny schronu kolejowego i obiektów towarzyszących w Stępinie-Cieszynie, unikalnego w skali kraju zabytkowego zespołu dwudziestowiecznej architektury, który został ze względu na swoją wartość włączony do krajowego poligonu konserwatorskiego architektury obronnej prowadzonego pod patronatem Generalnego Konserwatora Zabytków. W wyniku dokonanych oględzin, zostanie opracowana na zlecenie GKZ szczegółowa ekspertyza techniczna, dotycząca stanu obiektu i niezbędnych prac zabezpieczających żelbetową budowlę. Określone będą również metody eliminacji dzikiej zieleni rosnącej na schronie i terenach do schronu przylegających z zastosowaniem m.in. ekologicznych środków chemicznych. Zielen ta negatywnie oddziałuje na materię zabytku, powodując jego zawilgocenie, destrukcję ścian, blokuje najprawdopodobniej systemy odwadniania schronu. W trakcie oględzin

analizowano również możliwości zagospodarowania budowli i jej otoczenia. Nie ma żadnych wątpliwości, że obiekt może stać się atrakcją turystyczną regionu, przynoszącą dochody jego gospodarzom i mieszkańcom okolic. Przynajmniej w fragmentach budowli powinno się odtworzyć ich historyczny charakter i wyposażenie. Pozostałe części można wykorzystać na ekspozycje, ale również funkcje gastronomiczne, rekreacyjne i kulturalno-rozrywkowe. Można tu skorzystać z licznych przykładów zagospodarowania budowli pofortecznych na zachodzie cieszących się dużym zainteresowaniem licznie odwiedzających je turystów. Przebywający we Frysztaku studenci, już w najbliższych miesiącach, w ramach zajęć projektowych na uczelni, opracują wstępne propozycje zagospodarowania schronu kolejowego i jego otoczenia. Projekty te będą przedstawione Władzom Gminy i jej mieszkańcom. Podstawą do tych studiów będzie inwentaryzacja wykonana w ubiegłym roku przez mgr Bogusława Perzyka z Warszawy na zlecenie Podkarpackiego Konserwatora Zabytków. Pełna rewaloryzacja zes-

połu schronów wymaga jeszcze wiele pracy i starań. Konieczne jest wpisanie budowli do Rejestru Zabytków i uporządkowanie spraw własnościowych, potrzebne są dokumentacje projektowe, niezbędne są prace konserwatorskie, odwadniające, eliminujące wilgoć i oczyszczające z zieleni. Wnętrze budowli trzeba oświetlić, zapewnić bezpieczeństwo ich przyszłym użytkownikom, w końcu zagospodarować i wyposażyć w informacje o historycznych funkcjach obiektu. Dysponując tak unikalnym obiektem warto podjąć te wszystkie działania, tym bardziej, że możemy liczyć na pomoc Służby Ochrony Zabytków i fachowców, specjalizujących się w ochronie i zagospodarowaniu tego typu zabytków.

Piotr Molski



Fot. J.Garncarski

Kilka obserwacji spisanych w czasie wakacji.

Frysztak to ważne miejsce na mapie, gdzie obywatelem jest też i Papież. Wielkie ambicje tu przeważają, sprawy codzienne przytłaczają. Dziurawe drogi ciągle czekają, aż je fachowcy wypoprawiąją. Przydrożne rowy zapach wydają o oczyszczalnię władzę pytają. Gdy ruszysz na spacer po Frysztaku, spotkasz ludzi na deptaku. I kiedy spojrzysz, to na ich twarzy zobaczysz, co się im marzy.

Czas tworzenia już dawno nastał, jeśli ktoś chce zbliżyć się do miasta. Frysztak rozwijać przyszła pora, na bezrobocie wieś jest chora. Już nie wystarczą prace dorywcze pięć kroków sklepy spożywcze. Już nie budować wreszcie trzeba,

aby nie brakło dzieciom chleba. Bo jakie dla nich tu są nadzieje i skąd ten wiatr poprawy wieje?

W centrum codziennie ruch jest duży, są tu miejscowi i z podróży. Niektórzy winko w dzień pociągają i wcale lampek nie używają. Inni to widzą, no i niestety, nie są to gminy naszej zalety. Także i nocą coś się dzieje, bo w dyskotekach młodzież szaleje. Nie zawsze jednak ta zabawa rodziców w dobry nastrój wprawia. Na co dziś patrzysz oniemiały, to pokolenia rozwiązywały. Bardzo tu piękne jest kąpielisko, park krajobrazowy dosyć blisko. Pogoda w lipcu nie dopisała, na basen ludzi nie przyganiała.

Sierpień odrobił zaległości, przyciągnął całe rzesze gości.

W domu kultury życie kwitnie, nawet maluchy tańczą sprytnie. Są i konkursy i prezentacje i inne bardzo mądre akcje. Także sponsorzy się odezwali i bordo autko za "piątkę" dali. Płacąc za bilet na stadionie, kostkę brukową oddasz żonie. Może coś zmienią Dni Frysztaka, piękne pocztówki z "lotu ptaka". Czy zacnych ludzi posiedzenie wpłynie na bytu poprawienie? Szanujmy zapał ambitnych ludzi. Niech ich energia się nie studzi. Sami też dajmy, a nie bierzmy, a innych swoją miarą mierzmy.

T.G.

NASZE Zdrowie

Leczenie uzdrowiskowe.

Od lat leczenie uzdrowiskowe wspomagano klasyczne metody lecznicze i nadal ten typ leczenia jest korzystny szczególnie w leczeniu chorób przewlekłych.

Obecnie w Polsce istnieje około 40 uzdrowisk, a kolejne 22 miejscowości mają duże szanse, by wkrótce nimi zostać.

Leczenie klimatyczne jest prowadzone w różnych formach:

- sanatoria uzdrowiskowe,
- szpitale sanatoryjne,
- Ośrodki Wczesnej Rehabilitacji Kardiologicznej,
- szpitale sanatoryjne dla dzieci,
- turnusy sanatoryjne dla dziecka z opiekunem,
- leczenie sanatoryjne ambulatoryjne,

Do sanatorium i sanatorium dla dziecka z opiekunem skierowanie dla dorosłego i dla dziecka może wystawić:

- lekarz rodzinny,
- lekarz specjalista ze szpitala,
- lekarz specjalista z przychodni specjalistycznej,

Do szpitali sanatoryjnych dla dorosłych i dla dzieci skierować może

tylko lekarz specjalista ze szpitala, kliniki lub przychodni specjalistycznej przy szpitalnej.

Ośrodki Wczesnej Rehabilitacji Kardiologicznej znajdują się w Busku Zdroju, Rabce, Rymanowie Zdroju i Nałęczowie.

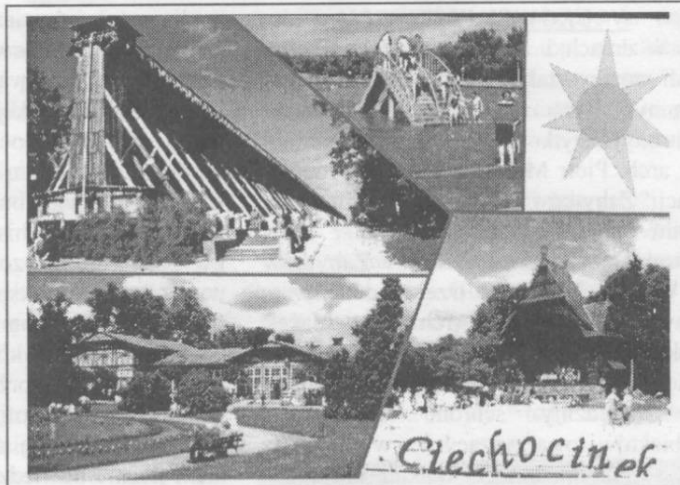
Do ośrodków tych kierowani są pacjenci bezpośrednio z klinik kardiologicznych i kardiologicznych oraz szpitalnych ośrodków kardiologicznych celem wczesnej rehabilitacji po zawale serca i po operacji kardiologicznej.

Skierowanie jest ważne 6 miesięcy i w tym czasie musi być zrealizowane. Skierowanie można ponowić nie wcześniej jak w 12 miesięcy od daty rozpoczęcia ostatniego leczenia uzdrowiskowego. Koszty leczenia chorego pokrywa Kasa Chorych, natomiast koszty zakwaterowania i wyżywienia pokrywa pacjent w części zależnej od sezonu i standardu zajmowanego pokoju.

Dopłata wynosić może od 120 zł do 432 zł za pobyt 24 dniowy.

Natomiast w szpitalach uzdrowiskowych Kasa Chorych pokrywa nie tylko koszt leczenia, ale także wyżywienie i zakwaterowanie w całości. Pamiętajmy jednak, że do szpitala uzdrowiskowego możliwe jest tylko skierowanie bezpośrednio z leczenia szpitalnego, kliniki lub poradni specjalistycznej przyszpitalnej. Kasa Chorych ponosi także pełne koszty leczenia i pobytu w szpitalu dzieci w wieku 3-16 lat bez opieki oraz dzieci w wieku 2-8 lat skierowanych pod opieką osób dorosłych.

Osoba opiekująca się dziec-



kiem ponosi pełne koszty pobytu 100 %, chyba że ma również skierowanie od lekarza rodzinnego do sanatorium. Wówczas dopłaca tylko różnicę w kosztach pobytu.

Koszty przejazdu do uzdrowiska ponosi pacjent we własnym zakresie niezależnie od formy leczenia.

Skierowanie na leczenie uzdrowiskowe powinno być rozpatrzone w terminie 30 dni od dostarczenia do Kasy, natomiast Kasa musi dostarczyć potwierdzenie dla chorego pocztą na 14 dni przed datą rozpoczęcia leczenia.

Skierowanie można zwrócić i nadal będzie ono ważne na inny termin, gdy:

- nastąpi sytuacja losowa np. zgon najbliższego członka rodziny,
- nastąpi nagle dodatkowe obłożenie zachorowanie, które uniemożliwi pobyt w sanatorium choremu - musi to być potwierdzone zaświadczeniem lekarza rodzinnego,
- zaistnieje konieczność opieki nad obłożonym członkiem rodziny.

W innych wypadkach skierowanie na leczenie sanatoryjne traci ważność i należy ponowić wniosek dopiero po 12 miesiącach.

Mimo tych wszystkich możliwości leczniczych, nadal najlepiej nie chorować.

Z poważaniem Marek Ziajor

ZA TO, ŻE JESTEŚ CIĄGŁE Z NAMI,
 W CHWILACH RADOSNYCH,
 W CHOROBIĘ,
 DZIECIĘCYCH ZMARTWIENIACH
 I
 ZA TO, ŻE CIĄGŁE OPARCIE
 W TOBIE MAMY
 - DZIĘKUJEMY
 - BARDZO CIĘ KOCHAMY!

**Pamiętając o urodzinowym święcie
 Kochanej Mamusi - Marii Ziarnik
 życzenia składają:
 córki, synowie,
 synowa, zięć,
 Maciuś, Szymuś,
 Kamila i Joasia**



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Klasa - A Seniorów GRUPA III Sezon 1999/2000

Wyniki po rundzie wiosennej:

| | GRY | Z | R | P | Punkty | Bramki |
|-----------------------------|-----------|-----------|-----------|----------|--------------|--------------|
| 1. BŁĄZOWIANKA BŁĄŻOWA | 28 | 21 | 4 | 3 | 67-17 | 75-33 |
| 2. RESOVIA II RZESZÓW | 28 | 17 | 6 | 5 | 57-27 | 97-40 |
| 3. HERMAN HERMANOWA | 28 | 16 | 5 | 7 | 53-31 | 75-38 |
| 4. PALKOVIA PALIKÓWKA | 28 | 13 | 4 | 11 | 43-41 | 57-36 |
| 5. STRZELEC FRYSZTAK | 28 | 11 | 10 | 7 | 43-41 | 56-42 |
| 6. CRASNOVIA KRASNE | 28 | 12 | 5 | 11 | 41-43 | 51-44 |
| 7. ZIEMOVIT-UNIPOL RZESZÓW | 28 | 11 | 7 | 10 | 40-44 | 43-41 |
| 8. WISŁOK WIŚNIOWA | 28 | 10 | 5 | 13 | 35-49 | 50-48 |
| 9. STRUMYK MAŁAWA | 28 | 10 | 5 | 13 | 35-49 | 50-60 |
| 10. TATYNA DYLAŁÓWKA | 28 | 10 | 4 | 14 | 34-50 | 40-66 |
| 11. BRATEK BRATKOWICE | 28 | 9 | 6 | 13 | 33-51 | 40-51 |
| 12. EUROKAR ŻWIĘCZYCA | 28 | 9 | 5 | 14 | 32-52 | 43-68 |
| 13. ISKRA ZGŁOBIEŃ | 28 | 8 | 4 | 16 | 28-56 | 42-77 |
| 14. JUNAK SŁOCINA | 28 | 7 | 5 | 16 | 26-58 | 44-71 |
| 15. ŚWILCZANKA ŚWILCZA | 28 | 5 | 7 | 16 | 22-62 | 25-73 |

PIŁKA NOŻNA

Klasa „A” Juniorów starszych

gr. III - Sezon 1999/2000

Wyniki po rundzie wiosennej.

| | Mecze | Pkt. | Bramki |
|-----------------------------|-----------|-----------|--------------|
| 1. ŁKS Herman Hermanowa | 18 | 41 | 58-18 |
| 2. Brzostowianka Brzostek | 18 | 40 | 64-21 |
| 3. Iskra Zgłobień | 18 | 38 | 54-22 |
| 4. Aramix Niebylec | 18 | 29 | 56-39 |
| 5. Jedność Niechobrz | 18 | 21 | 30-36 |
| 6. Wisłok Wiśniowa | 18 | 20 | 23-30 |
| 7. Sokół Grodzisko | 18 | 20 | 22-34 |
| 8. Pogórze Wiel. Skrzyńskie | 18 | 19 | 34-53 |
| 9. Strzelec Frysztak | 18 | 17 | 25-42 |
| 10. Albatros Szufnarowa | 18 | 10 | 14-85 |

TERMINARZ

rozgrywek ligowych w piłce nożnej Seniorów „A” klasa - „Strzeleca” Frysztak

Data meczu Godz. - mecze rozgrywane w niedziele

| | | | |
|-----------------------|------------------------|--------------------------|---------------------------------|
| 1. 06.08.2000 | 14⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Ziemovit Rzeszów |
| 2. 13.08.2000 | 14 ⁰⁰ | Inter Gnojnicza | - Strzelec Frysztak |
| 3. 20.08.2000 | 14 ⁰⁰ | ŁKS Trzebownisko | - Strzelec Frysztak |
| 4. 27.08.2000 | 14⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Start Lubenia |
| 5. 03.09.2000 | 14 ⁰⁰ | Tatyna Dylągówka | - Strzelec Frysztak |
| 6. 10.09.2000 | 14⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Bratek Bratkowice |
| 7. 17.09.2000 | 14 ⁰⁰ | Greinplast Zwięczyca | - Strzelec Frysztak |
| 8. 24.09.2000 | 14⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Wisłok Strzyżów |
| 9. 01.10.2000 | 14 ⁰⁰ | Wisłok Wiśniowa | - Strzelec Frysztak |
| 10. 08.10.2000 | 14⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Izolator II Boguchwała |
| 11. 15.10.2000 | 14 ⁰⁰ | Herman Hermanowa | - Strzelec Frysztak |
| 12. 22.10.2000 | 14⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Plon Kłęczany |
| 13. 29.10.2000 | 14 ⁰⁰ | Iskra Zgłobień | - Strzelec Frysztak |

TERMINARZ

rozgrywek ligowych w piłce nożnej Juniorów „A” klasa - „Strzeleca” Frysztak

Data meczu Godz. - mecze rozgrywane w soboty

| | | | |
|-------------------|------------------------|--------------------------|----------------------------------|
| 19.08.2000 | 12⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Sokół Grodzisko |
| 26.08.2000 | 12 ⁰⁰ | Iskra Zgłobień | - Strzelec Frysztak |
| 02.09.2000 | 12 ⁰⁰ | Umbro Kawęczyn | - Strzelec Frysztak |
| 09.09.2000 | 12⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Pogórze Wielopole Skrz. |
| 16.09.2000 | 12 ⁰⁰ | Jedność Niechobrz | - Strzelec Frysztak |
| 23.09.2000 | 12⁰⁰ | Strzelec Frysztak | - Wisłok Wiśniowa |
| 30.09.2000 | 12 ⁰⁰ | Czarni Czudec | - Strzelec Frysztak |

PIŁKARSKA KADRA WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO
we FRYSZTAKU

W dniach od 1 lipca do 10 sierpnia 2000 r. na obiektach Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji we Frysztaku przebywała na zgrupowaniu sportowym Kadra Województwa Podkarpackiego Juniorów w piłce nożnej. Młodzi piłkarze na trzech turnusach szkoleniowych doskonalili swoje umiejętności intensywnie trenując i wypoczywając. Rozegrano kilkanaście sparingów między innymi mecz międzynarodowy z Węgrami. Organizatorem zgrupowania był Podkarpacki Związek Piłki Nożnej w Rzeszowie, który po raz trzeci organizuje zgrupowanie na obiektach sportowych GOSiR Frysztak zapowiadając kolejny przyjazd w roku przyszłym. My ze swej strony zapraszamy już dzisiaj. Z warunków oraz wspaniałej atmosfery mimo nienajlepszej pogody zadowoleni byli wszyscy - zarówno zawodnicy jak i organizatorzy. Zgrupowania Kadry Województwa Podkarpackiego to nie tylko zastrzyk finansowy dla Ośrodka, ale również promocja naszej Gminy.

Wojciech Arciszewski

Uwaga - pozycje zaznaczone tłustym drukiem - mecze rozgrywane na miejscu, pozostałe to mecze na wyjeździe.

**Przedsiębiorstwo
Usługowo - Handlowe
Józef Boroń**

Materiały metalowe
Kotły węglowe

INSTALATOR

W sprzedaży
kotły gazowe firm:

BRÓTJE, IDEA, IDEAL, JUNKERS, TERMET, ARISTON, TORUS

INSTALACJE MIEDZIANE

SKLEPY FIRMOWE:

STRZYŻÓW - ul. Rynek 28 tel. (017) 276 41 30

ul. Andersa 5 tel. (017) 276 25 48

FRYSZTAK - ul. Gołębiowskiego 10 tel. (017) 2777 330

ADRES DOMOWY:

Glinik Dolny 29

38-130 Frysztak

tel. (017) 2777 320, tel. kom. 0606 896 317

ROZMAJ.. TOŚCI

Ile potrzeba czasu psychiatrze, żeby wymienić żarówkę?

To zależy od tego czy żarówka będzie się chciała zmienić

Dlaczego blondynka ciągle sterczy w budce telefonicznej ?

- Pyta - kto jest najpiękniejszy na świecie?- podnosi słuchawkę, a tamten z drugiej strony mówi:
- ti, ti, ti, ti...

Jaki jest najniebezpieczniejszy pocisk na świecie?

- Kobieta: wpada w oko, rani serce, szarpie nerwy, dziurawi kieszeń i wychodzi bokiem.

H
U
M
O
R



GAZETA FRYSZTACKA

Miesięcznik Samorządowy Gminy Frysztak
Członek "Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej"

Wydawca: Urząd Gminy i Stowarzyszenie „Fundusz Rozwoju i Promocji Ziemi Frysztańskiej”

Redaktor naczelny: Janusz Zarszyński

Sekretarz redakcji: Joanna Czekajowska

Zespół redakcyjny: Jolanta Zarszyńska, Marta Filip

Lidia Czaja, Genowefa Tęcza, Marcin Pieczka,

Marek Hadro, Józef Majewski, Adam Filip,

Józef Garncarski, Maciej Piękoś.

Druk: Drukarnia S.C. Zakład Pracy Chronionej
ul. Jagielly 2, Jasło

Adres: ul. ks. W. Blajera 20, 38-130 Frysztak

tel/fax /0-17/ 2777-903, 2777-920, 2777-110

e-mail: ug@fryszak.pl

www.podkarpackie.fryszak.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji publikowanych tekstów oraz korespondencji, a także opatrywania ich własnymi tytułami.

Redakcja nie zwraca nie zamówionych materiałów i nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie redakcji.

Nakład 800 egz.

Cena 1,50 zł.